

Siedem tysięcy nie pokonają się?



David Wilkerson April 23, 2001

Chciałbym zabrać was na górę Horeb w Izraelu, do ciemnej jaskini. W środku tej jaskini siedzi samotny prorok Boży. Ten pobożny człowiek jest już starszy, ma prawdopodobnie około 80 lat. Czuje się samotny. Całkowicie odsunął się od społeczeństwa.

Przed około czterdziestoma dniami prorok ów błagał Boga o śmierć. Był przekonany, że "Ten naród zaszedł za daleko, a Kościół popadł w odstępstwo i nie ma dla niego ratunku. Wszyscy przywódcy są marionetkami w rękach diabła. Przebudzenie jest po prostu teraz niemożliwe. Nie ma już nadziei. Panie, mam tego dość. Proszę, zabierz moje życie" (zob. 1 Królewska 19:4).

Kim był ten prorok? To był ty Eliasze. Do tak rozpaczliwego stanu doszedł zaledwie kilka godzin po tym, jak odniósł największe zwycięstwo w swojej życiowej służbie.

Chyba pamiętacie tę historię. Na górze Karmel Eliasze stawił czoła 850 fałszywym prorokom podczas konfrontacji, w czasie której miał się okazać, który Bóg jest górą. Stawką było tu życie albo śmierć. Około 450 z tych proroków służących pogażskiemu bogowi Baalowi, a pozostałych 400 było kapłanami bałwochwalczych gajów, powstałych z inicjatywy niegodziwej królowej Izebel. Wtedy to w demonicznym rytuale prorocy Baala zaczęli tańczyć i zawodzić, próbując obudzić swojego boga. Kiedy w końcu skończyli już swe szaleństwa, leżeli całkowicie wykończeni, ogromnie przy tym krwawiąc.

Wtedy nadeszła kolej na Eliasza. Po prostu wezwał Pana i natychmiast z nieba spadł nadprzyrodzony ogień. Potężny podmuch gorąca pochłonął zarówno ofiarę proroka jak i dwanaście wiader pełnych wody, które wokół niej wylały. Pochłonął nawet kamienie na ołtarzu.

Cóż za niesamowity pokaz wszechpotężnej Bożej mocy. Widząc to fałszywi prorocy zadrżeli, a obecni tam odstępczy Izraelici upadli na kolana, wołając: "Pan jest Bogiem, Pan jest Bogiem!" (18:39).

Wtedy Eliasze zabił wszystkich z tych 850 fałszywych proroków. Nagle do Izraela powróciło przebudzenie. Przebudzenie, o które modlił się Eliasze w końcu nastąpiło – albo tak mu się wydawało: "To jest Boża godzina. To początek odnowy, o której tak długo głośniłem."

Eliasze został tak posilony, że prześcignął rydwan króla Achaba i biegł czterdzieści kilometrów do stolicy, Jezreelu. W jego umyśle musiały pojawiać się ekscytujące myśli: "Kto może sprzeciwić się temu, co Bóg dzisiaj uczyni? Niegodziwy, pełen zmysłowości rząd tego narodu musi upaść, a Izebel będzie następna. Był może w popłochu ucieka teraz do swojego bałwochwalczego ojca z Sydonu. Bez wątpienia sypsała o ogień z nieba i chce uniknąć czystki pochodzącej od Ducha Świętego. To jest chyba największy moment w historii Izraela!"

Eliasze był przekonany, że ludzie będą go teraz słuchali. Wierzył, że był zdecydowany iść prosto do opuszczonej wieżownicy, by przywrócić nieskalane wielbienie Boga w Jezreelu. Jednak zanim zbliżył się do miasta, został zaczepiony przez posłańca Izebel. Królowa groziła mu: "To niechaj uczynią bogowie i niechaj to sprawi, że jutro o tym czasie uczynisz z twoim życiem to samo, co stało się z życiem kałdego z nich" (19:2). Mówiła do Eliasza: "Proroku, zostań ci tylko dzień życia – zabij cię tak, jak ty zabiłeś moich proroków".

Nie minęło dwadzieścia cztery godziny od niesamowitego zwiastwa Eliasza na Górze Karmel, a ten był już z powrotem na pustyni, drząc pod krzewem jałowca. Wydawało mu się, że wszystko spaliło na panewce. W ciągu zaledwie jednej nocy prysły wszelkie jego nadzieje na odnowę.

Czterdzieści dni później znajdujemy Eliasza nocującego w pieczarze, całkowicie samego. Hebrajskie słowo określające to nocowanie oznacza "zatrzyma się albo pozostaje". Sugeruje ono również znaczenie "narzeka lub żali się". Najwyraźniej Eliaz zdecydował: "To już koniec. Jeżeli cudowny ogień z nieba nie potrafi zmotywować odstępczych ludzi, to już nic nie jest w stanie tego dokonać."

Potem Biblia podaje: "Lecz oto doszedł go słowo Pana tej treści: Co tu robisz, Eliaszu?" (19:9). To był Boży sposób, by zapytać: "Co cię gryzie, Eliaszu? Skąd ten gniew? Czemu narzekasz?"

Nagle prorok zaczął wylewać przed Panem swoje zdławione serce: "Gorliwie stawałem w obronie Pana, Boga Zastępów, gdy synowie izraelscy porzucili przymierze z tobą, poburzyli twoje ołtarze, a twoich proroków wybili mieczem. Pozostałem tylko ja sam, lecz i tak nastaję na moje życie, aby mi je odebrał" (19:10).

Wikszość z tego co powiedziała Eliaz był prawdą. Boży lud znajdował się w opłakanym stanie. W Izraelu przeważała niegodziwość. Prawdziwi prorocy byli oczerniani, a ich słowa wyszydzane. Jednak pomimo tego wszystkiego, Eliaz pozostał wierny. Był całkowicie oddany Bożej sprawie, modlił się gorliwie o przebudzenie. Jednak nie miał racji myśli, że tylko on dawał brzemień Pana.

Uważam, że Eliaz wcale nie okazywał pychy, kiedy powiedział: "Jestem jedynym nienawidzonym grzechu i pełnym bólem Bożej karności, jaki pozostał w tym narodzie". Moim zdaniem Eliaz był po prostu przytoczony samotnością. Myśli, że mówi: "Panie, jeżeli inni są dla Ciebie równie gorliwi jak ja, to gdzie można ich znaleźć? Nie widzę nikogo, kto wystąpiłby przeciwko grzechowi jak ja".

Faktem jest, że wielu modlących się ludzi jest często samotnych. Niewielu z nich utrzymuje bogate życie towarzyskie czy łatwo nawiązuje znajomości. Dlaczego? Ci którzy zmagają się z Panem w modlitwie dzielą się ciężej serca. Zaczynają widzieć tak jak Bóg. Są w stanie rozróżnić prawdziwy stan Bożego ludu. Stali się realistami, widzą cielesność i gępotę w domu Bożym. A to z kolei sprawia, że padają na twarz i modlą się tak jak Eliaz, mając serce zdarte troską.

Jeżeli jesteś częstokroć modlitwy, prawdopodobnie czujesz się już samotny tak jak Eliaz. Był może również opłakujesz swój naród, a w szczególności tę niekończącą się rzekę krwi jak przelała Ameryka w wyniku aborcji. Może wołał jak Amos: "Panie, nie pozwól mi spokojnie siedzieć, kiedy tak wielka niewola panuje w Twoim kościele." Może zastanawiasz się jak Eliaz: "Gdzie są pobożni przywódcy i pasterze o złamanym sercu? Gdzie są ci, którzy wierzą w wierność, a nie w cielesne metody? Czują się jak niepoprawny fanatyk. Panie, proszę, pozwól mi mieć społeczność z innymi, którzy postrzegają rzeczy tak jak ja".

Pomyślcie teraz o samotnym Eliaszu w tej jaskini. Musiał być chyba przytoczony tą całkowitą samotnością. Wtedy doszedł go cichy głos, znów pytał: "Co tu robisz, Eliaszu?" (19:13). Ponownie Eliaz odpowiada: "Pozostałem tylko ja sam, lecz i tak nastaję na moje życie, aby mi je odebrał" (19:14).

Tym razem Bóg odpowiedział: "Nie jesteś sam, Eliaszu. Wkrótce poznasz mojego sługę Chazaela. Chce abyś namaścił go na króla Syrii. Jest też pobożny Jehu, którego namaścisz na króla Izraela. Jest również młody prorok Elizeusz, który będzie służył wraz z tobą".

W końcu Pan powiedział do Eliasza (jak zostało to przetłumaczone z oryginalnego hebrajskiego przez Helenę Spurrell): "Mam w Izraelu zachowanych dla Ciebie siedem tysięcy ludzi, których kolana nie skłonią się przed Baalem i których usta go nie całowają" (19:18). Bóg mówi: "Mam 7 tysięcy ludzi w ukryciu, Eliaszu – mężczyźni i kobiety, którzy nie poddali się duchowi tego wieku i wstają w moim Duchu, a wszyscy dzielą to samo brzemień, co ty."

Wśród tych 7 tysięcy było 100 prawdziwych proroków, ukrytych w jaskiniach przez pobożnego Obadiasza. Obadiasz był zarządcą wysokiego szczebla, który służył na dworze niegodziwego króla Achaba. Ukrył 100 proroków w dwóch jaskiniach, w każdej po pięćdziesięciu, i utrzymywał ich przy życiu o chlebie i wodzie. Z pewnością Eliaz musiał słyszeć o tych pobożnych ludziach. Wiedział też o Micheaszu, pobożnym proroku, który został uwięziony przez Achaba za prorokowanie mu złych rzeczy (zob. 22:8). Jednak wiedział o tych wszystkich

ludziach, Eliasza by? ci?gle ogarni?ty samotno?ci? w swoim powo?aniu.
Te 7 tysięcy reprezentuje ?wi?t? resztk?, któr? Bóg dzisiaj przygotowuje na nadchodz?cy chaos.

Bóg równie? w tym pokoleniu ma ukryt? resztk?, która nie pokonano si? bo?kom tego wieku. Aby pe?niej uchwyci? to poj?cie, potrzebujemy przeanalizowa?, co dzia?o si? w Izraelu w czasach Eliasza.

Kult Baala mia? swój pocz?tek za Nimroda u Wie?y Babel. Ten bezbo?ny cz?owiek og?osi?: “Uczy?my sobie imi?” (1 Moj?eszowa 11:4). Tak wi?c Babel zosta?o zbudowane jako pomnik ludzkiego sukcesu i osi?gni?cia. Na szczycie by?o obserwatorium, gdzie astrologowie obserwowali cia?a niebieskie. Ci dumni ludzie dos?ownie “si?gn?li gwiazd”.

W czasach Eliasza Baal prawdopodobnie przynosi? swoim wyznawcom sukces, s?aw? i powodzenie. Ci, którzy ca?owali stopy tego bo?ka, szukali spe?nienia w ka?dej dziedzinie materializmu i zmys?owo?ci. Kim byli czciciele Baala? Byli wybranym ludem Bo?ym, odst?pczymi wyznawcami Jahwe. Podobnie jak ja, mo?ecie zastanawia? si? w jaki sposób lud Bo?y wda? si? w tak ra??ce ba?wochwalstwo.

Po pierwsze, ci ludzie zostali ju? os?dzeni przez Boga za po??danie dobrobytu. Musieli ucieka? do Egiptu, gdzie spotka?o ich ubóstwo, g?ód i bezdomno??. Tam zobaczyli wyznawców Baala, b?ogos?awionych pod wzgl?dem materialnym. I tak sobie rozumowali: “W Jerozolimie mieli?my do?? jedzenia, kiedy k?aniali?my si? naszym bo?kom. Byli?my b?ogos?awieni i dobrze nam si? powodzi?o, nie cierpieli?my. Jednak odk?d tylko przestali?my czci? te bo?ki, doznajemy samych trudno?ci. Powró?my do spalania kadzide? i wylewania ofiar z p?ynów dla królowej niebios. Mo?e wtedy znów b?dziemy mieli rzeczy, których pragniemy” (zob. Jeremiasza 44:16-19).

Bo?y lud uleg? silnemu zwiedzeniu za spraw? “ewangelii sukcesu”. Pochwyci? ich duch chciwo?ci i po??dliwo?ci, skutkiem czego ich ?ycie koncentrowa?o si? teraz wokó? bogactwa i zdobywania uznania. Oczywiście nie ma nic z?ego w odnoszeniu sukcesu, je?eli robi si? wszystko po Bo?emu: trzymaj?c si? Chrystusa, wiernie oddaj?c dziesi?cin? i poddaj?c si? Jego woli. Jednak w Izraelu mia?a miejsce bezbo?na mieszanka: lud k?ania? si? Jahwe poniewa? ba? si? Jego s?du, jednak równocze?nie po??da? rzeczy materialnych.

Obecnie ten sam duch Baala szaleje w naszym narodzie. Na Wall Street tu? przed Nowojorsk? Gie?d? Papierów Warto?ciowych widzimy podobizn? tego poga?skiego boga. Jest to pos?g olbrzymiego byka z br?zu, reprezentuj?cego “wielki rynek” [ang. “bull market”, dos?ownie: byczy rynek – przyp. t?um]: stale narastaj?cy dobrobyt, wielkie bogactwo i s?aw?, ludzkie osi?gni?cie. Oto bogowie, którym k?ania si? nasz naród.

Pomy?lcie o tym: za cz?owieka odnosz?cego sukces uwa?a si? tego, kto zgromadzi? miliony. Mo?e on mie? wystarczaj?co du?o pieni?dzy, by ?y? beztrosko przez reszt? swojego ?ycia. By? mo?e zdoby? nawet jakie? uznanie. Wydaje si?, i? nie ma znaczenia, czy jego ma??e?stwo si? rozpad?o, czy zadaje si? z prostytutkami albo czy rujnuje niewinnych ludzi w swojej gonitwie za s?aw?, w?adz? i bogactwem. Wed?ug standardów tego ?wiata nadal b?dzie uosobieniem sukcesu.

Có? za mylne, wywrócone do góry nogami poj?cie sukcesu. A jednak t?umy ludzi nadal zabiegaj? w?a?nie o te rzeczy. Ca?y nasz naród pyta: “Kto chce by? milionerem?”, pragn?c zdoby? fortun?. To wypaczone poj?cie sukcesu wkrad?o si? do ko?cio?a.

W ko?cio?ach w ca?ej Ameryce dzia?a ten sam zwodniczy duch Baala. T?umy wierzcych kieruj? si? pal?c? potrzeb? osi?gni?cia sukcesu lub zdobycia s?awy. W rezultacie prowadzi to do rozrzutnego ?ycia i zad?u?enia po uszy.

Ten duch wytworzy? równie? wykrzywione poj?cie sukcesu, podobne do my?lenia tego ?wiata. Kiedy ruch zielono?wi?tkowy w Kanadzie prowadzi? ostatnio seminarium dla “pastorów odnoszcych sukces”, okre?li? ?e mog? przyjecha? jedynie ci, których zbór liczy co najmniej tysiec ludzi. Jak wida?, du?e cyfry by?y ich jedynym kryterium sukcesu.

By?em ?wiadkiem czego? podobnego, kiedy po raz pierwszy rozpocz??em prac? w Nowym Jorku z gangami i osobami uzale?nionymi. Zosta?em przedstawiony znanemu ewangelici, który prowadzi? ewangelizacj? w lokalnym ko?ciele. Zaszokowa?o mnie to, co powiedzia? mi ów cz?owiek: “Je?eli nie powiedzie ci si? przed pi??dziesi?tk?, to nigdy nie odniesiesz sukcesu. Mnie zosta?o jeszcze pi?? lat. Teraz pracuj? nad cyklem programów dla telewizji, co mo?e by? moj? ostatni? szans? na osi?gni?cie celu.”

Oniemia?em. Co mia? na my?li mówi?c “powiedzie si?”? Czy chcia? jakiej? s?awy? Dla mnie “powiedzie si?” oznacza?o posiadanie wystarczaj?cej ilo?ci pieni?dzy, by zap?aci? rachunek za pr?d w O?rodku Teen Challenge, albo znalezienie jeszcze jednego narkomana, który chcia?, by Jezus go uwolni?.

Zbyt cz?sto mierzymy sukces w s?u?bie wed?ug tego jak du?y jest ko?ci??, czy jak wielki jest jego bud?et. Je?eli poprosicie przeci?tnego chrze?cijanina by okre?li? w jaki sposób Bóg go ub?ogos?awi?, to prawdopodobnie odpowie: “Pan da? mi nowy samochód, ?adny dom, dobre dochody”. Jednak, by? mo?e ta sama osoba kiedy? odpowiada?a: “Bóg pob?ogos?awi? mnie brzemieniem modlitwy i ?wie?? wizj? dotycz?c? zgubionych dusz. Odnowi? moje ?aknienie Boga”.

Jezus opisuje w jaki sposób tacy wierz?cy stali si? letni: “A innymi... s? ci... którzy us?yszeli s?owo, ale troski tego wieku i u?uda bogactw i po??danie innych rzeczy ow?adaj? nimi i zaduszaj? s?owo, tak i? plonu nie wydaje” (Marka 4:18-19). Mówi?c wprost, wszystko co przeszkadza w naszej w?drówce za Jezusem, jest grzechem. Je?eli pozwolimy jakiej? rzeczy wtargn?? do naszego serca – pogoni za sukcesem, pieni?dzm, czy uznaniem – rzuci nas to na kolana przed Baalem. Nasze duchowe oczy zostan? za?lepione. Nasze serca ozi?bn? i nie b?d? ju? gorliwe dla Jezusa.
?wi?tynie Baala w Izraelu by?y przepe?nione.

Izraelici gromadzili si? w ko?ciele Baala pe?nym sukcesu i powodzenia. Wkrótce ten odst?pczy ko?ci? kwit? zepsuciem nie do opisania. Wtedy to Pan pochwali? si? Eliaszowi owymi 7 tysiącami ludzi, którzy si? nie pokonili: “Zachowa?em sobie 7 tysięcy sprawiedliwych ?wi?tych. Oparli si? wszelkiemu po??daniu s?awy i sukcesu. Nale?? ca?kowiec do Mnie”.

Powinni?my by? wdzi?czni Bogu za wielu wielkich bohaterów wiary: gorliwych proroków jak Eliasz, niez?omnych bojowników modlitwy jak Daniel, pot??nie u?ywanych dygnitarzy jak Obadiasz, m??czyzn i kobiety, którzy dokonywali wielkich wyczynów jak Dawid czy Debora. Wierz?, ?e dobrze jest studiowa? ich przyk?ad, by odkry? sekret pobo?nego ?ycia.

Jednak ilu z nas na?laduje owych 7 tysięcy nieznanym, bezimiennym s?ug, którzy odmówili k?ania si? Baalowi? Takich m??czyzn i kobiety wiary pozostaj?cych w ukryciu rzadko si? spotyka i jest ich naprawd? niewielu. Doprawdy, wierz? ?e resztk, któr? Bóg zarezerwowa? dla Siebie, nie jest tak wielka jak to sobie wyobra?amy. Biblia mówi wyra?nie, ?e w ka?dym niegodziwym pokoleniu tylko ma?a resztk pozostawa?a wierna, a ponadto w nadchodz?cych dniach chaosu ko?ci? b?dzie ?wiadkiem wielkiego odst?pstwa wierz?cych.

Pawe? pisze: “Podobnie i obecnie pozosta?a resztk wed?ug wyboru ?aski” (Rzymian 11:5). Jezus ostrzega nas: “Wchod?cie przez ciasn? bram?; albowiem szeroka jest brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu jest takich, którzy przez ni? wchodz?. A ciasna jest brama i w?ska droga, która prowadzi do ?ywota; i niewielu jest tych, którzy j? znajduj?” (Mateusza 7:13-14).

Widzicie, to nie tylko modlitwy Eliasza sprowadzi?y ogie? z nieba. To równie? wo?ania 7 tysięcy ukrytych, modl?cych si? mi?o?ników Boga. Ci ludzie gromadzili si? na potajemnych spotkaniach, modl?c si? na polach, niektórzy samotnie s?u?yli w domu Achaba, nieznanym nikomu poza Panem. Jednak byli wierni w swoim wstawienniczym powo?aniu, a Bóg ich wys?ucha?.
Oto, co wed?ug mnie jest Bo?? miar? sukcesu.

Sukces w Bo?ych oczach to ca?kowite spe?nienie w us?ugiwaniu Jemu. Tacy s?udzy nie d??? do tego, by “im si? uda?o”, ani nie szukaj? ziemskiego bezpiecze?stwa. Chc? tylko zna? swojego Pana i us?ugiwa? Mu.

Pomy?lcie o stu prorokach ukrytych przez Obadiasza. ?yli w odosobnieniu w jaskiniach przez co najmniej trzy do czterech lat, w czasie wielkiego g?odu. Ci ludzie nie mieli ?adnej zewn?trznej s?u?by. Byli z dala od publicznej sceny, zapomniani przez wi?kszo?? ludzi. Nie mogli nawet mie? udzia?u w zwyci?stwie Eliasza na Górze Karmel. Bez w?tpienia ?wiat nazwa?by ich nieudacznikami, nic nie znac?cymi lud?mi, którzy niczego nie osi?gn?li.

Jednak Bóg da? tym oddanym s?ugom cenny dar w postaci czasu. Mieli dni, tygodnie, a nawet lata by modli? si?, studiowa?, wzrasta? i us?ugiwa? Panu. Widzicie, Bóg przygotowywa? ich na dzie?, kiedy mia? ich wypu?ci?, by us?ugiwali Jego ludowi. Rzeczywi?cie, ci sami ludzie mieli prowadzi? tych, którzy nawróc? si? do Boga dzi?ki s?u?bie Eliasza.

Wiele lat temu Pan pob?ogos?awi? mnie takim darem czasu. Zanim zosta?em pastorem zboru, chodzi?em do lasu

i przemawia?em do ptaków i drzew. Nie mia?em planów, programów, ani marze?. Chcia?em jedynie pozna? Bo?e serce. Tak wi?c codziennie modli?em si?, szukaj?c Pana i us?uguj?c Mu, a moja Biblia zape?ni?a si? podkre?leniami, od jednej ok?adki do drugiej.

Pó?niej, jako m?ody, chudy, niedo?wiadczony kaznodzieja, pastorowa?em ma?emu zborowi w malutkim miasteczku w stanie Pensylwania. Mieli?my nabo?e?stwa w nieciekawym budynku z dachem pokrytym pap?. Nasz zbór sk?ada? si? w wi?kszo?ci z rolników i górników. Ja sam by?em zupe?nie nieznany. Dzi?ki przyk?adowi mojego modl?cego si? ojca i dziadka, Bóg ju? wtedy uczyni? ze mnie m??a modlitwy. Dzisiaj mog? szczerze powiedzie?, ?e ka?dy dzie? b?ogos?awie?stwa, którego do?wiadczy?em od tamtej pory by? wynikiem tego cennego czasu, jaki sp?dzi?em z Panem we wczesnych latach s?u?by.

By?em ukryty, nie widziany przez nikogo. Jednak Bóg zna? mój adres, a ja sp?dza?em swój czas w m?dry sposób. Dzisiaj zach?cam ka?dego m?odego kaznodziej? do tego samego. Regularnie kontaktuj? si? ze mn? kaznodzieje z ca?ego kraju, którzy s? zdesperowani, poniewa? nie mog? znale?? swojego miejsca w s?u?bie. Moja rada jest taka: "Przesta? szuka? s?u?by. Zamiast tego szukaj Boga. On wie gdzie ciebie znale?? i wezwie ci?, kiedy zobaczy, ?e jeste? gotowy.

Zapomnij o tym co robi? inni. Mo?e si? wydawa?, ?e oni wyprzedzaj? ci?, je?eli chodzi o wielkie dzie?a. Jednak prawda jest taka, ?e nie mo?na posiada? wi?kszej s?u?by nad s?u?b? modlitwy. Do?ó? stara?, by odnie?? sukces przed tronem Bo?ym. Je?eli us?ugujesz Panu i modlisz si? o innych, to w Jego oczach ju? odnios?e? sukces. Ka?da prawdziwa s?u?ba rodzi si? w modlitwie".

Sprawd? czy jeste? w?ród tych 7 tysięcy, które nie pokonano si?.

Wiemy, ?e w ca?ej Biblii liczba siedem kojarzy si? z Bo?ym wiecznym celem. Dlatego te? uwa?am, ?e liczba 7 tysięcy, któr? Bóg poda? Eliaszowi oznacza?a po prostu ka?dego, kto sk?ada? si? na Jego resztk?. Liczba ludzi, których On zachowuje dla Siebie mo?e wynosi? zarówno 70 jak i 7 milionów. Znaczenie ma to, ?e ci ludzie s? Jemu ca?kowicie oddani.

A wi?c jakie s? cechy Jego resztki? Oto trzy wyznaczniki:

1. Niezmienne zobowi?zanie przygni?cia do Pana. Ka?dy wier?cy nale??cy do resztki dokona? zdecydowanego wyboru, by p?yn?? pod pr?d fali z?a.

Tych 7 tysięcy osób z czasów Eliasza pozosta?o wiernych, pomimo wielkiego odst?pstwa Izraela. Ich spo?ecze?stwo osza?o na punkcie zmys?owo?ci. Nawet cz?onkowie ich rodzin i przyjaciele sk?onili si? ku ba?wochwalstwu. Jednak pomimo silnego zwiedzenia, owych 7 tysięcy osób by?o w stanie oprze? si? fali. Przetrwali wstyd, deprawacj? i prze?ladowanie, b?d?c pozbawionymi Biblii, nauczania czy spo?eczno?ci z lud?mi z zewn?trz. Rzeczywi?cie, im bardziej nikczemne by?o ich spo?ecze?stwo, tym sprawiedliwsi byli oni sami.

Eliasz wiedzia?, ?e ludzie byli rozdwojeni, chcieli zarówno Boga jak i ?wiata. Tak wi?c napomina? ich, mówi?c: "Jak d?ugo b?dziecie kule? na dwie strony? Je?eli Pan jest Bogiem, id?cie za nim, a je?eli Baal, id?cie za nim!" (1 Królewska 18:21).

A czy ty opowiedzia?e? si? ju? po stronie Jezusa? Mo?e obawiasz si? wy?ama? ze swego dotychczasowego otoczenia. Chcesz Chrystusa, ale pragniesz te? jakiej? cz??ci swojego starego ?ycia. Mówi? ci, ?e to si? nie uda. Zostaniesz jedynie wci?gni?ty z powrotem na swoje stare ?cie?ki. Nie mo?esz ?wiadczy? grzesznikom, je?eli pijesz z nimi, czy ?miejesz si? z ich nieprzyzwoitych historyjek.

Pawe? ostrzega: "Dlatego wyjd?cie spo?ród nich i od??czcie si?, mówi Pan, i nieczystego si? nie dotykajcie" (2 Koryntian 6:17). W jakim? momencie musisz podj?? zobowi?zanie, deklaruj?c: "Nie obchodzi mnie co powiedz? lub zrobi? inni. Nale?? do Pana i nie poddam si? niegodziwemu duchowi tego wieku".

2. Gotowo?? do uto?samiania si? z biednymi. Podczas gdy po?ród spo?ecze?stwa tendencj? jest zadawanie si? z lud?mi bogatymi i odnosz?cymi sukces, ty zajmujesz miejsce z klas? cierpi?c?.

By? mo?e tak jak Obadiasz odnios?e? jak?? miar? sukcesu, czy zdoby?e? uznanie. Pomimo, ?e ten pobo?ny cz?owiek by? zarz?dc? w domu Izabel, postanowi? ba? si? jedynie Boga. Troszcz?c si? o tych 100 obdartych, cierpi?cych proroków dowiód? tego, ?e sercem by? z biednymi.

Dziękuj Bogu za każdego wierzącego człowieka odnoszącego sukcesy. Nasza sfera jest bogosławiona przez hojne darowizny pochodzące od różnych wierzących odnoszących sukcesy, którzy lubią utożsamiać się z potrzebami biednych. Jednak moje pytanie do was brzmi: czy możecie sami się z następującym wersem: "... to, co u świata górnego, wybrał Bóg, aby zawstydzić młodych, i to, co u świata słabego (...) aby zawstydzić to, co mocne, i to, co jest niskiego rodzaju u świata i co wzgardzone, wybrał Bóg (...) aby żaden człowiek nie chlubił się przed obliczem Boga" (1 Koryntian 1:27-29)?

W kościele Jezusa Chrystusa po prostu nie ma zbyt wielu bogatych ludzi. Sam Jezus powiedział: "Jak trudno tym, którzy mają majątki, wejść do Królestwa Boga" (Łukasza 18:24). Dlaczego tak jest? Dlatego, że bardzo niewielu bogatych ludzi jest chętnych, by utożsamiać się z tymi pogardzonymi przez świat, których Bóg powołał i wybrał.

Myśli teraz o kilku bogatych gościach, którym podobały się nasze nabożeństwa w kościele Times Square Church, jednak nie chcieli, by ich przyjaciele wiedzieli, że tu chodzą. Na nasze nabożeństwa przychodziło zbyt wielu biednych, zbyt wiele narodowości, działo się zbyt wiele niespodziewanych rzeczy. W rezultacie ci ludzie wybrali chodzenie do kościołów akceptowanych przez ich otoczenie w większym stopniu.

Myśli również o pewnej drogiej kobiecie w naszym zborze, która rozdaje traktaty ewangelizacyjne niedaleko naszego biura. Mówi płynnie angielszczyzną i nie ubiera się na czasie. Kiedy ostatnio spotkałem ją na ulicy, Pan pobudził mnie, bym dał jej niewielki datek. Kiedy jednak zobaczyła pieniądze w mojej ręce, uśmiechnęła się i powiedziała: "Och nie, jutro przyniosę swój dziesięcin". Myślała, że przypominam, jej by oddać dziesięcin!

Ona wykonywała pracę dla Pana, a jednak najważniejsze dla niej było to, by znaleźć się w kościele i dać dziesięcin. Szybko dodała: "Pastorze, Pan mnie zachowuje". Zalicza się do Bożej resztki, chociaż prawdopodobnie nawet o tym nie wie.

Przypadkiem zasłyszałem, jak kilku dobrze ubranych ludzi odwiedzających nasz kościół poczyniło pewną uwagę: "Ta kobieta wywiera złe wrażenie odnośnie tego zboru. Jest biednie ubrana i słabo mówi po angielsku". Mówi do nich: "Jeżeli chcesz być częścią wiwatnej Bożej resztki, to lepiej żebyś chciała być w towarzystwie tej kobiety tu na ziemi! W przeciwnym przypadku Jezus powiada, że nie będziesz mógł przebywać razem z nią w chwale, gdzie już teraz jest jaśniejsza gwiazda."

3. Poleganie na nadziei. Tych 7 tysięcy z czasów Eliasza przetrwało dzięki nadziei na nadchodzący dzień wybawienia. Podobnie i dzisiaj, bogosławiona nadzieją kościoła jest rychłe przyjście Jezusa. Jedno zadanie w trzebie i skoczysz się cała niegodziwość. Nasz Pan rozprawi się z zabijaniem niemowląt, wszystkimi różnymi zbroczeniami i etnicznym ludobójstwem.

Oczywiście mamy ewangelizować, usługiwać i pracować póki jeszcze jest dzień. Ale w tym samym czasie mamy żyć w nadziei, że Król Jezus nadchodzi. On sprowadzi za Sobą nowy świat, gdzie będzie rzędził ze Swojego wiecznego tronu.

Czy te trzy cechy charakteryzują cię jako czystą Bożą wiwatną resztkę? Jeżeli tak, to Bóg chlubi się tobą: "On odda Mi swe serce. Skoncentrowała się na Mnie. Należy cała kowicie do Mnie!"

[Download PDF](#) [1]

Links

[1] <http://worldchallenge.org/printpdf/2473/>